

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej”.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austro-węg.: . . .

Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.

Za granicą . . .

Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca. — Reklamacye nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej”, Lwów, Gmach sejmowy.

Ochrona dzieci.

Nieprawdaż ojcowie i matki, iż naj-
droższym skarbem, jaki nam Bóg
dał na ziemi, są dzieci. Tylko zli
i zepsuci ludzie nie kochają swego
potomstwa. Między wami, kochani
czytelnicy, nie masz takich. Powiedzie-
mi jednak, dlaczego cmentarze we wio-
skach są przepełnione grobami małych
dzieci? Dlaczego tak ogromna ilość ich
u was umiera? Dlaczego po miastach nie
ma tak strasznego stosunku śmiertelno-
ści dziatwy, jak po wsiach.

Przeglądajcie „Nowiny i rozmaiłości”
naszego pisma, choćby tylko z tego roku,
a obaczycie, ile tam wydrukowano stra-
snych wypadków, którym podległy dzieci
wiejskie. Tu świnia okaleczyła niemowlę
na całe życie, tam dziecko się utopiło,
tam znowu spaliło, lub spadłszy z wyso-
kości zabiło się, albo co gorsza jeszcze,

stało się na zawsze kaleką, lub zidyo-
ciało i będzie tylko ciężarem dla siebie
i dla swoich. Ileż to pracy, dobytku po-
szło z dymem, a w pożarze, którego
sprawcami były dzieci, nieraz pastwą jego
padają i ludzie.

A czy temu winne dzieci? Czy je
za to karać należy? Nie! Uderzmy się
w piersi, w nas samych bowiem leży
wina. Mimo strasznych przykładów, mimo
przestrogi i nieszczęść, czy staramy się
aby temu zapobiedz? Gdy dziecko zgi-
nie lub okaleczeje, matka płacze i zawo-
dzi, ojciec rozpacza, sąsiedzi zbiegną się
ze słowami współczucia i przez tydzień,
dwa, miesiąc, strzeże się i pilnuje dzia-
twy — później wraca wszystko do da-
wnego stanu i porządku, a trwa to zno-
wu tak długo, dopóki jakieś nowe tego
rodzaju nieszczęście nie nastąpi i nie
obudzi znowu do czujności.

Pomijam na razie stronę wychowa-
wczą, boć brak nadzoru wpływa straszli-
wie na przyszłość dziecka, omijam też
na razie bezpieczeństwo duszy oddanej
samej sobie, a pragnę pomówić z wami

o bezpieczeństwie i zdrowiu ciała waszych synów i córek..

Dziś ciężko przychodzi każdemu człowiekowi pracy zarobić na kawał chleba codziennego, a czy prócz chleba nie ma innych potrzeb i wydatków? Tak, ale zawsze znajdzie się i musi się znaleźć na tyle, by dzieci stosownie przyrodzić, a nie tak, jak się dziś dzieje. Wszakże one na pół gołe, często w podartej i brudnej koszulinie tylko, biegają całymi dniami wśród słoty i chłodu po dworze. Ba, i w zimie można widzieć drobiazg bosi i pół nagi, uwijający się po śniegu i lodzie. Może to być rodzajem hartowania, ale „hartowania końskiego“. Killkoro dzieci wytrzyma, silny ich i odporny organizm zwycięży, ale wiele innych nabywa zarodków słabości i śmierci już w początkach życia.

Niemowlęta, to jest dzieci przy piersi, giną też po wsiach jak muchy, po większej części z tej tylko przyczyny, że

matki, krewne i kumy zalewają je już w pieluszkach wódką, że często napychają je pokarmami, których słaby jeszcze żołądek dziecięcia strawić nie jest w stanie.

Wódka jest trucizną, prawda to ogólnie znana. Starszych wiekiem, którzy przyzwyczajają się do jej spożycia stopniowo, nie zabija wprawdzie odrazu, jednak zawsze powoli i statecznie ma ona skutki mordercze. U niemowlęcia zaś paraliżuje wódka żołądek i serce i powoduje śmierć.

Ziemniaki, chleb, kasza, kluski i tym podobne potrawy, dawane niemowlętom, zatykają żołądek i sprowadzają śmiertelną zwykle obstrukcję, lub biegunkę.

Tych parę uwag hodowania zdrowia, nasunęło się nam mimowoli pod pióro. Wracamy więc do głównego celu naszego dzisiejszego artykułu, a jest nim zwrócenie waszej uwagi kochani czytelnicy na zgubne skutki zostawiania drobnych dzieci bez żadnego nadzoru, do wykaza-

Góralka.

(Powieść ludowa).

(Ciąg dalszy).

Marysia po odsiedzeniu kary powróciła do swej rodzinnej wioski i ukryła w swym domku, nie śmiejąc spojrzeć ludziom w oczy.

Przebiegły żyd przekonał się, że Marysia jest uczciwą, pracowitą, wierną, a jej uroda magnesem dla gości. Chociaż siedziała w areszcie za ukrywanie kochanka, toż jednak podczas pobytu Franka w jej chacie, nie wyniosła nic dla niego z domu ani ze sklepu, a kara aresztu za taką bagatelkę nie miała znaczenia dla praktycznego żyda, postanowił więc przyjąć napowrót Marysię do służby.

Sama żydówka w swej własnej osobie udała się do mieszkania dziewczęcia i po długich namowach, perswazyach, udało się

jej namówić Marysię, która pierwotnie zamierzała udać się do Pesztu, do przyjęcia na nowo służby.

Goście, bywający w handlu służbodawcy Marysi, mieli tylko litość dla jej nieszczęścia, a podziw dla jej urody. Jeden z młodszych pocieszał się nawet w duchu, że Marysia po uwięzieniu ukochanego będzie teraz może przystępniejszą.

Były to tylko zwodnicze nadzieje. Marysia była grzeczną, usłużną, ale w sercu nosiła tylko swego Franka, dla którego oszczędzała i od czasu do czasu posyłała po kilka złotych do Sącza.

Po pół roku powrócił Franek, mniej zuchowaty, mniej świeży i przystojny, ale za to z większą przebiegłością w oczach. Osiadł przy stryju, który, jako opiekun, zawiadował jego małym gospodarstwem, pozostałem po rodzicach.

Z rozkazu pracowitego stryja, musiał wziąć się do pracy, która mu jednak nie

nia wam, że tak dalej być nie powinno i nie może, że waszym obowiązkiem jest temu koniecznie zaradzić. Nadto mamy zamiar podać wam na to skuteczny i nie kosztowny wcale środek.

Czyż ojciec od świtu do nocy machający kosą lub sierpem na odległym od domu polu — orzący lub obsiewający dalekie zagony, ma czas myśleć o tem co się robi w „chałupie”? Czyż matka zmuszona nie tylko pomagać mężowi w zajęciach gospodarskich, lecz pamiętać prócz tego o zebraniu chwastów do udoju krowy, o pokrzywie dla drobiu i prosiąt — może zawsze brać swój drobiazg ze sobą? Czy nie jest zmuszoną zostawić je „opatrności losu”? Dzieci nie mogą obejść się bez ruchu, usiedzieć spokojnie w izbie, lub na obejściu, a że czas nieobecności rodziców muszą jakoś przepędzić, bawią się więc jak mogą, jak potrafią i umieją na drogach, na podwórzach i w oborach, — to w gospodarzy,

to w gospodynie, lepią cegły, bułki, placki, bochenki z gliny, z piasku lub błota; — a że tak przyrządzone bułki i chleby upiec należy, wypiekają je w jamach wykopanych w ziemi tuż pod strzechami budynków. Inne znowu palą papierosy zabrane ojcu, lub sporządzone z liści buraków. Zapałka łatwo się znajdzie, słomy też nie braknie — wiatr powieje, rozniesie iskry, zapali się strzecha. Dzieci tego nie widzą, a choć zobaczą, tracą przytomność i bojąc się kary, uciekają — a płomień ogarnia jeden budynek za drugim. Tam gdzieś w chacie, w kolebce leży dziecko. Już go matka żywem nie obaczy... Tam starzec chory woła o ratunek daremnie... Niema nikogo, ktoby go wyniósł, a pożar rozszerza się dalej i dalej, niszcząc dobytek, siejąc łyzy i rozpacz.

Gdzieindziej poszły dzieci kapać się. Igrając, zajądą na głębie i daremnie wyciągają ręce, wołają rzewnie ojca i matki

szła. Cepy, siekiera, motyka, wszystko było mu za ciężkie. Stryj się gniewał, krzyczał, nawet groził kijem. Franek brał się do roboty z niechęcią, bo się nie miał gdzie umieścić. Marysia także zmądrzała i oprócz paczki tytoniu w każdą niedzielę, nie dała mu ani centa do basów lub na wódkę.

Ta rozumna oszczędność dziewczyny, którą on nazywał skąpstwem, poczęła się okropnie niepodobać zepsutemu chłopcu, dlatego często rozpoczynał z nią sprzeczki i wymówki, które mu jednak nie pomagały; owszem Marysia żądała stanowczo od niego, aby się wziął szczerze do pracy u stryja, lub wyszukał sobie służbę.

Mądraś ty — pomyślał sobie Franek — ale i ja nie głupi! Od tego czasu począł się oglądać za bogatemi dziewczętami, nawet wdowami, przymilał im się, obiecywał żenić się. Ale chociaż dosyć podobał się, to po pierwszym przemówieniu o pieniądze, został napędzony i wyśmiany.

Z nadejściem lata zeszedł do wsi i za drobne usługi gościom, zarabiał tyle, że nie przeciążając się pracą, mógł wyżyć, a nawet w niedzielę pohulać. Chociaż gościom często ginęły różne drobne rzeczy, toż jednak nikt nie mógł udowodnić Frankowi, że on jest sprawcą tych drobnych kradzieży.

Gdy mu Marysia czyniła wymówki, że nie bierze się do pracy koło roli, tłumaczył się, że jest słabym na piersi, to że mu suchy ból łamie ręce i nogi, dlatego nie może pracować.

Litościwa dziewczyna dawała mu wtenczas kilka szustaków, aby sobie kupić coś posilniejszego do jedzenia. Franek otrzymane pieniądze regularnie przepijał w karczmie.

Tak próżniaczając i lekko żyjąc, doszedł do 20-tu lat i został wzięty do wojska.

Kobiety, t. j. matki, siostry, kochanki, uważają wzięcie do wojska za największe nieszczęście. Tak pojmowała także tę sprawę Marysia i znowu odezwało się w niej jej do-

na pomoc, lecz niemiłosierna woda rwie je w głąb i topi...

Tam znowu wylazły na drzewo lub na dach. Rozlega się krzyk przeraźliwy — bo gałąź się złamała, lub dziecko usunęło się z dachu...

W jednym z miasteczek w S., dziecko 3-letnie bawiąc się, wylazło z okna aż na dach. W końcu znudziła się mu tam zabawa, złazi więc napowrót tą drogą — chwyta rączką rynnę i zawisa w powietrzu na znacznej wysokości... przechodnie w strasznym przerażeniu stają jak przykuci — wtem ręka dziecka słabnie, drży... ciało okręca się w koło i pada w dół... Na szczęście gromada ludzi wyciąga ręce i dziecko choć potłuczone, nie zginęło.

Ileż innych wypadków kończy się też, że dziecko złamie ręce, nogi, lub wstrząśnie sobie mózg i zostaje waryatem całe życie?

Takim wypadkom trzeba koniecznie zaradzić.

Dzieci w 7-ym roku idą rano i po południu do szkoły. Te mają prawie na cały dzień zapewniony nadzór, zostaje jeszcze działwa młodsza. Tej zamykać w chacie bez nadzoru absolutnie nie można, a biednemu znowu trudno najmować kogoś, tembardziej, że on sam najmuje się do pracy i niewiele zarabia.

Jest jednak przysłowie: „Gromada, to wielki człowiek“. Tak, cała gromada, może temu zaradzić w sposób bardzo tani i praktyczny. Trzeba bowiem tylko jednej większej izby, jakiej z pewnością w każdej wsi znaleźć można i kobiety starszej, uczciwej, nie mogącej już ciężko pracować i tej oddawać pod opiekę działwę z całej wsi.

Za kawałek chleba będzie taka biedaczka czułą i wdzięczną opiekunką wszystkich dzieci.

Po miastach większych znajduje się wiele takich ochronek. Ich uposażeniem i utrzymaniem zajmują się bądź gminy,

bre serce. Biednemu Frankowi oddawała całą swą zasługę i trinkgeldy, które otrzymywała od gości, aby chłopiec mógł się pocieszyć i zapomnieć o swem nieszczęściu. Franek też hulał, co się zowie, a gdy zabrakło pieniędzy, upominał się natarczywie i bezwzględnie Marysi, która naprzód brała zapłatę od gospodyni i dawała hulace.

Gdy nadszedł straszny dzień powołania do pułku, Marysia wzięła znowu naprzód 5 zł. ze swej zasługi, odprowadziła rekruta do najbliższego miasteczka i serdecznie spłakała się przy pożegnaniu, prosząc usilnie, aby często do niej pisywał.

W pierwszym roku przychodziły wprawdzie częste listy do Marysi, lecz każdy zawierał prośbę o pieniądze. Marysia posyłała każdą razą po kilka złotych. Lecz gdy w jesieni powrócił od wojska jej stryjeczny brat i powiedział, że Franek za otrzymane od niej pieniądze hula, przytem chwali się, iż ma we wsi kochankę, która mu posyła pienię-

dzy, ile tylko zechce, że Franek przy wojsku może obejść się bez jej pieniędzy, bo ma co jeść, w czym chodzić i gdzie mieszkać, w końcu dodał, że swoją dobrocią nie pomaga Frankowi, tylko go psuje, bo go przyzwyczajają do hulatyki i próżniactwa. Marysia uznała słuszność tych uwag i od tego czasu nie posyłała Frankowi ani grosza, nawet zaraz na pierwszy list z żądaniem pieniędzy odpisała stanowczo, że mu ani centa więcej nie pošle. Po otrzymaniu tego listu Franek zupełnie zaprzestał pisywać do Marysi.

Po odejściu Franka do wojska, wielbiciele Marysi stali się śmielszymi i natarczywymi. Obiecywali złote góry, nawet pojęcie w małżeństwo. Żydówka pomagała kusicielom, naśmiewając się z dziewczyny, że jest niemądrą, bo nie umie korzystać z młodości i urody.

Aby uczynić Marysię powabniejszą, kała jej przywdziać piękne, duże korale, które

bądź towarzystwa dobroczynne, bądź zakony. We Lwowie są takie 4 domy, w całej Galicyi jest ich 20. W innych krajach jest ich ogromna ilość po wsiach i miastach.

Rozumie się, że nadzorczyniami tam są kwalifikowane i do tego uzdolnione niewiasty. Na wsi trudno o tem marzyć, bo to rzecz kosztowna i niewykonalna, ale urządzcie je tak, jak o tem powyżej mówiliśmy, a już dokonacie wiele, ustaną te częste pożary, spowodowane nieostrożnością dzieci, ustaną, a przynajmniej będą bardzo rzadkie nieszczęśliwe wypadki okaleczeń i śmierci dzieci nasych.

Czyż nie jest naszym świętym obowiązkiem troszczyć się o dzieci?

Wszak Bóg sam włożył go na nas..

Gustaw Kubik-Horodyski.

Wiadomości z ziem polskich.

* W dniu 24. września i w dniach następnych przyjmował Kraków w murach swoich zacnych gości. Odbył się tam zdawna zapowiedziany i przygotowany zjazd dziennikarzy słowiańskich. Wzięli w nim udział Polacy, Rusini, Czesi, Chorwaci, Serbowie i Słowacy. Oprócz bankietów, wycieczek i serdecznego przyjęcia, jakie zgotowała prastara stolica Polski swoim zacnym gościom, odbyły się tam poważne rozprawy, których wynikiem są liczne uchwały. Między nimi najważniejszy był referat o zadaniach i celach dziennikarstwa słowiańskiego w Austro-Węgrzech. Referat ten nagrodzony huczными oklaskami, kończy się następującymi wnioskami: Drugi zjazd dziennikarzy słowiańskich uchwala: 1) Prasa słowiańska powinna dążyć do wytworzenia i utrzymania poczucia solidarności między ludami słowiańskimi dla zachowania narodowych indywidualizmów na

pozostawały u niej w zastawie. Sprawiała jej sama strojne ubranie, licząc za wszystko podwójną cenę i wytrącając Marysi z zasługi.

Gdy dziewczę, włożywszy korale, przejrzało się w lusterku, aż zarumieniło się z radości, tak jej było w nich do twarzy.

Od tego czasu niepokój biednej sieroty podwoił się; z jednej strony napierali wielbiciele — osobiwie jeden, trochę zyzy i łysy gość, który dla Marysi został po sezonie; z drugiej strony zrodziła się w jej sercu nieprzeparta chęć posiadania tych pięknych korali na własność.

— Bądź moją — szeptał kusiciel. Kupię ci korale i odzież, jakiej żadna córka sołtysa nie ma; a nawet kto wie, czy nie ożeniłbym się z tobą, gdybyś nie była taka dzika.

— Ej, nie kpijcie sobie z biednej sieroty — odpowiadało dziewczę. Cobyście tam brali prostą dziewczuchę, kiedy możecie sobie wziąć panią.

Jednego dnia stryjeczny brat Marysi

otrzymał list od kolegi przy wojsku, w którym oprócz innych wiadomości donosił mu, że Franek od czasu, gdy nie otrzymuje pieniędzy z domu, poprawił się, zaprzestał pić, hulać, nawet dość pilnie wypełnia swe obowiązki. Po przeczytaniu listu natychmiast pośpieszył z nim do Marysi. Któż był szczęśliwszym od biednej sieroty? Radość malowała się w oczach, na twarzy, w grzeczności i uprzejmości dla gości, a nawet dla zyzowatego wielbiciela, który zachęcony uprzejmem obejściem dziewczyny, wybrał właśnie ten dzień do głównego ataku.

Po uczynieniu wielu wspaniałych obietnic, na które Marysia tylko uśmiechała się, zapytał dosyć nieśmiało, czyby nie poszła z nim do księdza proboszcza dać na zapowiedzi?

Dziewczę parsknęło mu śmiechem w oczy i zniknęło w drugim pokoju.

Po niedługiej chwili wpadła, jak furja, żydówka i wymyślając Marysi, powiedziała

podstawie wspólnych interesów kulturalnych.

2) W walkach, toczonych przez poszczególne narody słowiańskie o byt narodowy i polityczny, jest obowiązkiem prasy solidarnie popierać każdy zagrożony naród słowiański.

3) W sporach i zatargach między narodami słowiańskimi, prasa słowiańska, ta zwłaszcza, która nie jest bezpośrednio interesowana, powinna zajmować stanowisko bezstronne, niezawisłe od chwilowych wahań polityki bieżącej i występować w obronie strony pokrzywdzonej, uznając prawo każdego narodu do samodzielnego rozwoju językowego. Na podstawie uchwały zjazdu, wysłano telegram do Najjaśniejszego Pana w następującym brzmieniu: »Zebrani w Krakowie na drugim Zjeździe dziennikarze słowiańscy z krajów austriackich, składają u stóp tronu wyrazy hołdu, czci i przywiązania. Przejęci nagłębszą wdzięcznością za wspańałowmyślną i sprawiedliwą opiekę, wołamy w niezłomnej wierności: Najjaśniejszy Pan nasz Cesarz i Król Franciszek Józef I. niech żyje!«

jej, że nie potrzebuje służącej, która jest niegrzeczną dla gości, po prostu grubianką i kazała jej wieczorem oddać korale.

Marysia natychmiast zdjęła ze szyi korale i oddała je żydówce, która nie przygotowana do tak szybkiej determinacji, nie wiedziała, co z tym fantem robić i poczęła w dobre obracać — mówiąc: »Ja nie chcę Maryś twego nieszczęścia, tylko żądam, abyś była dla gości grzeczną i uprzejmą«.

Marysia, która tego dnia nabrała dużej odwagi, odpowiedziała:

— Jeżeli wam się nie podobam, to odejdę ze służby, a pójdę służyć do Szmula, który mię już od pół roku namawia i obiecuje dwa razy większą zapłatę, niż u was pobieram.

Jakby gad ukąsił żydówkę, tak podskoczyła i zawołała:

— Ja ci tu dam Szmula! tego fałszerza win! On mi psuje handel, jeszcze mi będzie służącą odmawiał, żeby za nią poszli wszy-

* W Miłosławiu, w Poznańskim, w do-
brach państwa Kościelskich, odbyła się w tych dniach piękna uroczystość narodowa. W parku zamkowym wzniesiono pomnik jednemu z naszych największych poetów, Juliuszowi Słowackiemu. Na tę uroczystość przybyło z Królestwa i Galicyi mnóstwo zaproszonych osób, a z Poznania samego osobnym pociągiem przyjechało przeszło 200 osób. Przy odsłonięciu pomnika przesławnie przemówili książę Zdzisław Czartoryski, Henryk Sienkiewicz, adwokat z Petersburga i literat Spasowicz, oraz profesor p. Dembiński ze Lwowa.

* *Gazeta Grudziądzka* donosi, że we wsi Brzowie pod Tucholą, postarał się włościanin Igliński o pozwolenie na wystawienie u siebie Bożej Męki. Wkrótce stanął też krzyż; nie podobało się to protestanckim mieszkańcom i zażądali w przesłanym do władzy piśmie usunięcia krzyża, który »we wsi prze-
ważnie niemieckiej jest zbyt czcym«. Na skutek tego pisma, władza rozkazała Iglińskiemu

scy goście! Ja ciebie żandarmami sprowadzę od Szmula! Ja ciebie dam do aresztu!

— Jeżeli mię sami odprawiacie, to mi wolno iść do służby, gdzie mi się podoba.

— Kto cię odprawia? Ja cię nie odprawiam. Do gód cię zjednałam i do gód zostaniesz!

Tego wieczora udała się Marysia do swej izdebki z małym zawrotem głowy. Długo nie mogła usnąć, więc modliła się, dziękując gorąco Najświętszej Paniency za upamiętanie się Franka.

Raniutko weszła żydówka bardzo grzeczna, nawet czuła. Przyniosła korale, ładną chusteczkę na głowę i powiedziała:

— Ny, Maryś, nie pamiętaj, co my wczoraj mówiły. To ten zyczy pan tak mię na ciebie podjudził. Ja się dowiedziała, że on wczoraj odjechał, to teraz będziesz miała spokój. A gdyby cię Szmul namawiał do służby, to mu powiedz, żeś się u mnie zjednała na 10 lat.

usunąć krzyż w przeciągu tygodnia, w przeciwnym bowiem razie usunięty zostanie na jego koszt.

Trzymajmy się!

Pod powyższym tytułem, znajdujemy następujący piękny wiersz w *Gwiazdce cieszyńskiej*:

Choć nas zewsząd gniotą wrogi
I otacza Niemców rój,
Dalej bracia! naprzód — w drogi —
Śmiało idźmy z nimi w bój!

Choć potężne ich zastępy
Jak najprędzej zgnieść nas chcą,
Silną dłońią ich postępy
Miażdżmy zaraz bronią tą:

„Obowiązkiem — nad wszystkiemi,
Nie dać Niemcom polskiej ziemi,
Lecz ją bronić piersią swą.
Choćbyś jadał chleb razowy,
Z polskiej ziemi — będzie zdrowy! —
Bo w nim polskie prochy tkwią!“

Każda cząstka polskiej ziemi
Pokryta grobami,
Na niej często białawemi
Wiatr igra kośćciami.

Są to kości naszych ojców,
Winny nam być drogie,
Nie dać na łup chciwych Niemców,
By dogodzić sobie.

Bo kto ziemię tę wypuszcza,
Wrogami bezcześci,
Nie wart, by go zwierząt tłuszcza
Rozdarła na części!

— Dobrze — odpowiedziała Marysia krótko.

Minęły trzy lata od powołania Franka do wojska. Wysłuzeni żołnierze wracali do rodzinnych zagrod. Marysia z bijącym sercem wyglądała Franka, który jednak nie powrócił. Nabrawszy odwagi, prosiła stryjcznego, aby dowiedział się od urlopników, co się stało z Frankiem?

— Poszedł prosto od wojska do Pesztu — brzmiała odpowiedź.

Posmutniało znowu biedne dziewczę, zwiesiło główkę, bo jej coś szeptało:

— Nie przyszedł nawet zajrzeć na ciebie. Przecież i stąd mógł iść do Pesztu...

Po roku Franek powrócił do rodzinnej wsi, dosyć porządnie ubrany, trochę z węgierska; a nawet zdawało się, że mu nie brak gotówki.

Odebrał od stryja zagrodę, podreperował dom, kupił krowę i począł gospodarować. Chodził nawet w każdą niedzielę do

kościółka, gdzie widywał Marysię. Jednej niedzieli po nabożeństwie stanął na drodze, którą Marysia musiała przechodzić do swego mieszkania.

Z mocno bijącym sercem, z zaczerwienionem licem, ze spuszczonei oczami, zbliżała się do tego miejsca, gdzie stał Franek.

— Jak się masz Maryś? — zagadał Franek. Czyś mię nie poznała?

— Jak się masz Franek? — odpowiedziała. Gdzieżeś to był przez ten rok?

— W Peszcie robiłem przy cegle i uskładałem trochę gotówki, aby mieć czem rozpocząć gospodarstwo.

— A dlaczegoż nie przyszedłeś pierwiej do wsi, a stąd do Pesztu?

— Bałem się, żeby mię cliwo było odchodzić ze wsi na Węgry.

Marysia, chociaż prosta dziewczyna, zrozumiała dobrze tę niejasną odpowiedź. Jakoś słodko zrobiło jej się koło serca i od razu zapomniała o wszystkich wadach Franka

Nie wart — kiedy nią handluje —
 Aby go żywiła,
 Nie wart — gdy jej nie szanuje —
 Aby go nosiła!

Broń więc ziemi do ostatka,
 A posiadaj męstwo,
 Tak robili ojciec, matka.
 Bóg da nam zwycięstwo!

W. Nikie.

Z TYGODNIA.

W sobotę 23. września otrzymały lwowskie dzienniki następującą depeszę z Wiednia: »Dziś o godzinie 9 rano, odbyła się pod przewodnictwem hr. Thuna narada gabinetowa, na której uchwalono dymisyę całego gabinetu. O godzinie 10 rano był hr.

Thun na audyencyi u cesarza i wykonując powyższą uchwałę, wręczył dymisyę całego gabinetu. Jako następcę hr. Thuna wymieniają księcia Alfreda Lichtensteina, który też został wezwany na posłuchanie do cesarza. W każdym razie utworzenie nowego gabinetu nie będzie tak łatwe i zapewne gabinet hr. Thuna będzie jeszcze przez kilka dni sprawował rządy«. Jakoż istotnie wszystko to sprawdziło się. Rozbiły się rokowania, które prezydent parlamentu dr. Fuchs rozpoczął ze stronnictwami należącymi do opozycji, a bezpośredniem tego następstwem był upadek dotychczasowego ministerstwa. Co teraz nastąpi, jeszcze dotychczas niewiadomo, choć już kilka dni od tego czasu minęło. Czy nastąpi zwrot na lewo, to jest, czy się stanie zadość zuchwałym żądaniom Schönerera i Wolfa, czy też na prawo, to jest, czy zwyciężą Niemcy-katolicy i Słowianie, pokaże się wkrótce. W każdym razie monarchia nasza przechodzi znowu w przededniu zwołania Rady państwa przesilenie, jak

i o tem wszystkiem, co z jego przyczyny wycierpiała.

— Nie miałabyś ty Maryś dzisiaj chwili czasu do pomówienia ze mną?

— Czemu nie? Pójdę po niesporze do stryjni, to tam przyjdź. Krótka była umowa dwojga młodych od dzieciństwa znających się ludzi.

Marysia zgodziła się na propozycyę Franka, aby od Nowego Roku nie szła więcej do służby, sprzedała swą chałupkę i ogródek, za otrzymane pieniądze dokupiła pola przy zagrodzie Franka, a w zapusty żeby się pobrali.

Szczęśliwe było pożycie młodego małżeństwa w pierwszych latach. Marysia sprzedała jednej bogatej pani z Warszawy swój domek z ogródkiem. Miała także ze służby i z napiwku uskładane kilkadziesiąt złotych. Kupiła drugą krowę, dwa morgi pola, położone przy zagrodzie Franka, która leżała daleko ode wsi na polanie i składała się z ma-

łego mieszkalnego domu, z stajenki i boiska pod jednym dachem, oraz trzech morgów lichego górskiego pola.

Franek zabrał się dość rażno do pracy; chociaż można było poznać, że nie jest do niej przyzwyczajony i że mu idzie oporem.

Marysi zostało trochę pieniędzy od kupna gruntu i drugiej krowy. Te chowała i przeznaczała na jaką czarną godzinę. Nie mogła jednak odmówić Frankowi, gdy ją prosił na tytoń, lub — gdy szedł do lasu — na wódkę. Wydawała też z tych pieniędzy na różne domowe potrzeby, bo jałowy grunt nie przynosił nawet tyle, ile potrzeba było na wyżywienie dwojga ludzi i dwóch krówek...

(Dokończenie nastąpi).

Władysław Strowski.

w ciężkiej chorobie, dla której, daj Boże, by się jeszcze ratunek jaki znalazł.

Z Rzymu donoszą: Przyjmując 1.500 robotników francuskich, Ojciec św. powiedział: »Najgorętszem naszym życzeniem jest dowieść, że Kościół jest prawdziwą matką narodów, albowiem on tylko przy różnorodności interesów klasowych utrzymać porządek społeczny i już na tym świecie, o ile to jest możliwe, wszystkich uszczęśliwić może. Chcąc być prawdziwie chrześcijańskimi robotnikami, powinniście używać słów i przykładów, jakimi Chrystus nawracał grzeszników. Tak pojęta działalność będzie dla nas w sędziwym wieku pociechą«. Papieża, który cieszy się wybornem zdrowiem, robotnicy-pielgrzymi witali z ogromnym zapałem.

W Belgradzie, stolicy Serbii, ukończył się głośny proces w sprawie zamachu na króla Milana. Kneźewicz i Taisicz skazani zostali na śmierć. Kneźewicz został natychmiast rozstrzelany. Dwanaście osób, między nimi pułkownik Nikolicz, skazanych zostało na 20 lat więzienia, inni na kilkanaście i kilka lat. Król Aleksander ulaskawił jednego tylko Passicza, który też zaraz wypuszczony został na wolność.

Nowiny i rozmaitości.

— **Kościół katolicki w Kijowie.** Dnia 21. sierpnia odbyło się poświęcenie fundamentów pod drugi kościół w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja. Na placu, na którym stanie kościół, ustawiono piękny namiot z tymczasowym ołtarzem. Tłumy ludności zgromadziły się na tę rzadką w Rosyi uroczystość. Pierwszą cegłę położył ks. biskup Kłopotowski, drugą wicegubernator kijowski, baron Sztachelberg. Gmach świątyni pomieści 2.300 osób i ma być ogrzewany parą. Kasa komitetu budowy nowego kościoła posiada 169.798 rubli.

— **Włoch proboszczem polskim.** Ze Stanów Zjednoczonych donoszą: Ks. arcybiskup Fechan, zamianował ks. Serafino Cosimi proboszczem polskiej parafii św. Stanisława w Blue Island w Ameryce. Ponieważ parafia ta nie jest zbyt liczna, ks. Cosimi spełnia równocześnie obowiązki proboszcza włoskiej parafii Najświętszej Maryi Panny w tem mieście. Ks. Cosimi jest młodym, gorliwym kapłanem i należy do Zgromadzenia ks. Zmartwychwstańców. Włada on językiem polskim jak rodowity Polak i miewa przesłiczne kazania w tym języku; poza tem ks. Cosimi wybornie mówi po bułgarsku.

— **Ksiązę kaznodzieja.** W tych dniach w bazylice Sacré-Coeur na Montmartre w Paryżu, miał kazanie niepospolity kaznodzieja, ksiązę Maksymilian Saski, zajmujący stanowisko zwykłego wikarego w Norymberdze. Młody, bo dopiero 30-letni kapłan, mówił o pogardzie bogactw i zaszczytów. Kazanie jego, wygłoszone naturalnie po francusku, wywarło silne wrażenie na zgromadzonych. Mówią, że cesarz Wilhelm, wbrew zresztą jego woli, chce go w przyszłości zrobić arcybiskupem kolońskim.

— **Wiece stronnictwa ludowego** — jak donosi organ stronnictwa *Przyjaciel Ludu* — odbędą się: Dnia 1-go października w Dobry szlacheckiej pow. Dobromil, 8-go października w Gorlicach, 15. października w Nowym Targu, 22. października w Ropczycach, 29. października w Nisku, wszędzie o godzinie pół do 2 popołudniu.

— **Odporność Polaków.** Pewna gazeta zastanawia się nad tem, dlaczego Francuzi w zdobytej przed 28 laty Alzacyi i Lotaryngii niemczą się daleko łatwiej, niż Polacy w zrabowanym już od przeszło stu lat Wielkiem Księstwie Poznańskim. Tem bardziej się to dziwnem wydaje, że przecież Francuzi są najcywilizowańszym narodem w Europie. Jako przyczynę tego podaje ta gazeta to, że Polacy są bez porównania silniejsi od Francuzów, a przedewszystkiem pod względem mnożenia się. Obliczono, że prócz Irlandczyków najwięcej dzieci rodzi się u Polaków. Gazeta ta, choć niemiecka, nazywa śmieszem postępowanie rządu niemieckiego, dążące do zniszczenia Polaków. Powiada bardzo dowcipnie, że tylko wówczas mógłby rząd niemiecki wynarodowić Polaków, gdyby zakazał rodzić się polskim dzieciom! No, a tego nawet nam cesarz niemiecki zakazać nie może. A dalej bardzo mądrze mówi ta



Łazienki, pałac króla Stanisława Augusta.

gazeta. Powiada, że Polacy zawsze odznaczali się niezgodą, i niezgoda była powodem upadku ich wielkiego państwa. Teraz zaś w niewoli, żyją w zgodzie i przez to stali się narodem bardzo silnym i należącym do najbardziej cywilizowanych w Europie. I słusznie! Jak dojdzie do tego, że każdy włościanin będzie umiał czytać i pisać, to wtedy żaden car ani cesarz nas nie wynarodowi!

— **Dziec.** Ze wsi Szirajewa, gubernii woronezkiej w Rosyi, donoszą o okropnym fakcie: Całej okolicy od dłuższego już czasu dawało się we znaki koniokrady; aż dopiero obecnie chłopci zdołali przychwycić na gorącym uczynku głównego koniokrada, ku ogólnemu podziwowi, zaledwo 16-letniego chłopca. Oczekiwał go straszny los. Pięćdziesiąt wiorst pędzono go związanego i katowano po drodze. Po przybyciu na miejsce, rozjuszony tłum przywiązał chłopaka za szyję dzikiemu koniowi do ogona — i rozpoczął gonitwę przez doły, zarośla, kamienie. Po pół godzinie, u ogona konskiego wisiały szczątki

zwłok ludzkich, podarte, pokrwawione, ohydne...

— **Pożar.** W Berezowicy Wielkiej, koło Tarnopola, zgorzało siedm zagród włościańskich wraz z krescencyą. W płomieniach straciła życie 12-letnia dziewczyna.

— **Przytomność umysłu.** Piszą nam z Kołodziejówki: Ubiegłej środy rano szli Jan Tomczuk i Ołeksa Koleśniuk, włościanie ze wsi Kołodziejówki (w Skałackiem) do Skałatu. Na gościńcu spotkali dziką, który rzucił się na nich. Zaatakowany wprzód Ołeksą, zagroził rozjuszonemu zwierzęciu parasolem. Dzik zwrócił się wtedy ku Tomczukowi. Przerażeni chłopci zaczęli wołać o pomoc do ludzi znajdujących się właśnie w polu, ale ci, zdaleka, biorąc dziką za prostą świnię, nie wiedzieli, o co właściwie chodzi. Byliby obaj chłopci niezawodnie padli pod klami zwierza, gdyby Jan Tomczuk nie wpadł na oryginalny pomysł. Oto zdjął z siebie czempredziej kozuch i rzucił go dzikowi na głowę. Dzik zaplątał się w kozuch, a tymczasem udało się napadniętym schronić się do fosy, skąd



Mennica królewska za czasów polskich.

mogli się przypatrzeć, jak wreszcie dzik, strzałą pomknął w pole.

— **Administracya „Macierzy Polskiej“** zawiadamia wszystkich przedpłacicieli »Biblioteki«, że z numerem 40 czasopiśma *Niedzieli* wysłała świeżo wyszły tomik Biblioteki Nr. 5. p. t.: »Oko proroka«, czyli Hanusz Bystry i jego przygody, powieść z dawnych czasów, napisał Wł. Lubicz. Prosimy zgłosić się na pocztę po odbiór tegoż tomiku.

— **Warszawa** już w XVIII. stuleciu obfitowała w liczne wspaniałe pałace hojnością królów i panów polskich powstałe. Rząd rosyjski w XIX. wieku nie zupełnie dla upiększenia naszej stolicy nie uczynił, a jeżeli Warszawa dziś jest olbrzymiem i pięknym miastem, to zawdzięcza to głównie niezmiernemu rozkwitowi przemysłu fabrycznego i handlu. Do najpiękniejszych budowli zeszło-

wiecznych, należały Łazienki królewskie, pałac z parkiem, zbudowany przez króla Stanisława Augusta w miejscu, w którym niegdyś była łąźnia, a później zwierzyniec Jazdowskiego zamku (Ujazdowa) w którym królowie polscy nieraz polowali. Po ustąpieniu króla, przeszły Łazienki na własność księcia Józefa Poniatowskiego, od którego siostry cesarz rosyjski Aleksander I. nabył je w r. 1817. Odtąd carowie przebywając w Warszawie, mieszkają zwyczajnie w Łazienkach. W dzisiejszym numerze *Niedzieli* podajemy obraz owego wspaniałego pałacu w czasach Stanisława Augusta. Drugi obrazek przedstawia mennicę polską (dom w którym złote i srebrne monety wybijano) i widok na ulicę Bielańską w XVIII. wieku.

Pogadanka rolnicza.

Roboty gospodarskie nigdy się nie kończą. Jeszcze żniwo nie całkiem zostało ukończone, a już gospodarz myśleć musi o zasiewach zboża ozimego, z którego urodzaju dopiero w roku następnym mieć może korzyści. Jedną z najważniejszych czynności gospodarskich, jest odpowiednie i umiejętne przygotowanie roli pod zasiew oziminy. Rola powinna być nie tylko zasobna w potrzebne dla roślin pokarmy (t. j. urodzajna), ale także musi być doprowadzona przez uprawę do potrzebnego stanu pulchności i oczyszczona z chwastów. W rzadkich tylko wypadkach uprawa roli pod oziminę ograniczać się może na jednej orce. Jedna orka może być wystarczającą tylko na pulchnej, czystej roli, a głównie jeżeli siejemy oziminę po koniczynie, mieszanke skoszonej na zieloną paszę, a wreszcie po roślinach okopowych, jak n. p. ziemniakach. Ale ta jednorazowa orka wtenczas tylko jest wystarczającą, gdy poprzedni urodzaj koniczyny lub mieszanki był dobry, a stan tych roślin przedstawiał się gęsty, zwarty, i tym samym oceniał należyście ziemię. Pod taką gęstą osłoną zwłaszcza roślin liściastych, rola staje się pulchną, a chwasty, znajdujące się w roli, nie mając światła i powietrza, zostały przygłuszone i rola z nich oczyszczona. Na takiej roli jednorazowa głęboka orka pod uprawę oziminy jest wskazaną, a gdybyśmy mając na oku dokładniejszą uprawę, wykonali dwie, albo jeszcze gorzej, trzy orki, to uprawa taka chybiłaby celu, gdyż rola za nadto zostałaby sproszkowana, a taki stan roli dla zasiewów zboża ozimego nie jest korzystny dla pomysłnego rozwoju roślin.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeżeli koniczyna lub mieszanka, po których zamierzamy siał oziminę, były rzadkie i nie ocieniały roli dokładnie. W takich warunkach rola nie będąc dobrze zacienioną, wysycha zanadto i twardnieje, a chwasty rozmnażają się nadmiernie. W tych wypadkach, jedno-

razowa orka dla oziminy nie byłaby dostateczną, a taką rolę chcąc doprowadzić do pożądanego stanu pulchności i oczyścić ją z chwastów, musimy po sprzęcie koniczyny, mieszanki lub zboża, ścierń po sprzęcie natychmiast jak najpłycej podorać i zabronować, ażeby wszystkie ziarna chwastów, które na ziemię się obsypały, mogły pokiełkować i powschodziły. Gdy rola dobrze się zazieleśni, co wymaga, — biorąc pługiem skiby o ile można jak najwęższe — 2 do 3 tygodni czasu, następnie wykonuje się drugą, ale już głęboką orkę, a zwyczajnie uprawa taka będzie zupełnie wystarczającą dla zasiewu oziminy.

To płytkie podorywanie, czyli podkładanie ściernisk bezzwłocznie po sprzęcie zboża, jest jak największej wagi dla uprawy roli, gdyż tylko w ten sposób da się oczyścić z chwastów rozmnażających się z nasienia, przytem ścierń i korzenie zboża prędzej przegniją w ziemi i przemieniają się w pokarmy dla roślin; dla tego też rolnik jak najpilniej winien przestrzegać, ażeby wszystkie ścierniska po sprzęcie zboża jak najspieszniej były płytko podorane, czyli spokładane, co znakomicie przyczyni się do oczyszczenia roli z chwastów, a tym samym do zwiększenia urodzajności roli.

Nie potrzebuję przypominać, że na nasienie używać należy ziarna najdorodniejszego, wielkiego i ciężkiego, a oczyszczonego z chwastów jak można najdokładniej. Że nie jest wszystko jedno, czy się używa do siewu ziarna grubego i ciężkiego, czy też drobniejszego, to łatwo to wyjaśnić. Grube, ciężkie ziarno wypuszcza silny gruby kielek, a z takiego kielka wytwarza się silniejsza roślina jak z kielka cienkiego i wąskiego. Silniejsza roślina zaś, jest wytrwalszą i odporniejszą w obec niesprzyjających dla wegetacji czynników jak mrozu, posuchy, zbytcej wilgoci i t. p., a tak przez użycie wyborowego ziarna do siewu już tym samym zapewniamy sobie widoki lepszego urodzaju, o czym nigdy zapominać nie należy.

Ziarno przeznaczone do siewu, oprócz

powyższych przymiotów powinno być także zdrowe i niedotknięte pasożytami, a przede wszystkim wystrzegać się należy ziarna dotkniętego śniecią. Śnieć pojawia się dosyć często w pszenicy (oprócz tego spotykamy ją w prosie i kukurudzy); jest to rodzaj grzybka, który pojawia się na zewnętrznej stronie ziarna pszenicy i usadowiony jest w kosmymku włosków znajdujących się na jednej kończyźnie ziarna. Pasożyt ten jest w pszenicy bardzo pożądanym, gdyż przy młóceniu wydziela czarny pyłek, który ziarno zanieczyszcza, a przy zmieleniu na mąkę, nadaje jej barwę ciemną. Z tąd też pochodzi, że pszenica dotknięta śniecią gorzej bywa płaconą, a nawet niechętnie nabywaną przez młynarzy.

Pszenica zaśniecona nie jest przydatną do siewu, gdyż zarodki śnieci znajdujące się na ziarnie kiełkują równocześnie z pszenicą, dostają się do rośliny pszenicy, a wreszcie w roku następnym pasożyt ten pojawia się ponownie na ziarnach pszenicy.

Ażeby uwolnić się od tego pasożyta, najlepiej jest używać do tego nasienia tylko czystego ziarna, niedotkniętego śniecią. Gdybyśmy jednak na nasienie musieli użyć ziarna ze śniecią, to wymaga ono pewnego przygotowania, ażeby zarodki śnieci, które usadowione są tylko na powierzchni ziarna pozbawić siły kiełkowania. Niektórzy gospodarze używają do tego celu wapnowania nasienia pszenicy, atoli środek ten okazał się niepewny. Najlepszym środkiem zniszczenia śnieci na pszenicy jest siny kamień. Na 50 litrów wody potrzeba $\frac{1}{2}$ kilograma siniego kamienia, który należy rozpuścić w powyższej ilości wody. Że jednak siny kamień z trudnością rozpuszcza się w zimnej wodzie, przeto można go rozpuścić w gorącej wodzie, a następnie rozprowadzić wodą zimną. Tym roztworem, gdy wychłódnie, zalewa się nasienie pszenicy w jakim naczyniu, tak, ażeby płyn stał powyżej ziarna na szerokość dłoni. Moczenie nasienia winno trwać 12 — 16 godzin, poczem wyrzuca się go z naczynia na boisko w stodole, ażeby

ściekło i trochę przeszło, a po upływie kilku godzin oschnie o tyle, że można go już rozsiewać. Gdyby z powodu deszczu nie dało się tak zamoczonej pszenicy wysiać na rolę, to potrzeba ją cienko rozgarnąć, ażeby się nie zagrzała i może tak rozgarnięta poleżeć choćby kilka dni bez żadnej obawy zepsucia się.

Co do samego wykonywania siewu, to rozrzucenie ziarna na rolę powinno być jak najrówniejsze na całym polu, ani za gęste, ani też za rzadkie, a zasada, której się trzymać należy pod względem gęstości siewu jest ta: Na gruntach dobrych, urodzajnych, a także przy wcześniejszym siewie, ilość nasienia użyć się mająca do siewu powinna być mniejszą, gdyż rośliny na takich gruntach, zwłaszcza wcześnie zasiane, dość silnie się krzewią; przeciwnie zaś na gruntach gorszych, czyli mniej urodzajnych, a także gdy czas wysiewu jest trochę późniejszy, siew nieco gęściejszy będzie zupełnie odpowiedni.

Nasi gospodarze włościańscy przeważnie są przekonania, że z gęstych zasiewów można się spodziewać lepszego urodzaju. Jest to zapatrywanie mylne, albowiem jeżeli na danej przestrzeni jest za wiele roślin, to pokarmy znajdujące się w roli na tej przestrzeni nie są w stanie wyżywić tej wielkiej ilości roślin, wskutek tego, że tak powiem, wszystkie one głodują i nie mogą rozwijać się pomyślnie, przytem także przy za gęstym stanie roślin, dostęp powietrza i światła jest utrudniony, a to wszystko bardzo niepomyślnie oddziałuje na prawidłowy rozwój zasiewów. Dlatego też najlepiej będzie trzymać się pośrodku, a oziminy nie wysiewać więcej jak 75—90 kilo na jeden morg.

Przykrycie nasienia oziminy ziemią nie powinno być także za głębokie, a próby wykonywane w tym kierunku wykazują, że najkorzystniejsza głębokość przykrycia dla żyta jest 2 centymetry, a dla pszenicy 3 ct. Wyjątkowo gdy rola jest bardzo sucha, należy dać nieco głębsze przykrycie nasienia.

Przy siewie ręcznym bardzo jest trudno wysiewać dowolną ilość na daną przestrzeń,

n. p. na 1 morg. Również trudnem, a prawie niemożliwem jest przykrycie ziarna wysianego, do ściśle oznaczonej głębokości, gdy czynność tę wykonuje się za pomocą brony. Chcąc ziarno przykryć płycej, używamy brony lekkiej, a do głębszego przykrycia nasienia ziemią, użyć musimy brony cięższej, albo gdy mamy tylko lekkie brony, to nakładamy na nie jakieś ciężary, albo drugą bronę.

Wszystkie te niedogodności usuwamy przez zastosowanie siewnika rządowego. Takim siewnikiem możemy wysiewać dowolną ilość ziarna na daną przestrzeń, a nadto siewnik rządowy przykrywa zarazem ziarno do nastawionej głębokości. Wskutek tego wszystkie ziarna wschodzą równocześnie, zboże dojrzewa w jednej porze, ziarno jest zupełnie dobrze wykształcone, a także zasiewy wykonane siewnikiem rządowym w mniejszym stopniu podlegają wylęganiu, co wszystko wzięwszy na uwagę, daje wyższość zasiewom rządowym nad siewem ręcznym, albo siewnikiem szerokorzutnym.

A teraz jeszcze słówko o przykryciu zasiewów broną.

Bronując zasiewy zboża ozimego, dla przykrycia go ziemią, nie należy powierzchni roli zagładszać zbyt znacznie, ale najkorzystniej dla zasiewów ozimych będzie, jeżeli na powierzchni roli, większe i mniejsze grudki, czyli bryłki w wielkiej ilości znajdować się będą. Takie grudki są najpewniejszym sposobem zabezpieczenia oziminy od wymarznienia, a to z tego powodu, że na grudkowatej roli, śnieg łatwiej się może utrzymać i nie zostaje zmieciony przez wiatry tak jak na roli zupełnie gładkiej; no, a jak wiadomo, że pod nakrywą śnieżną zboże zupełnie jest zabezpieczone od silnych mrozów, gdyż śnieg jest złym przewodnikiem ciepła, a tym samym nie przepuszcza mrozu i chroni rośliny od wymarznienia.

Na zakończenie niniejszej pogadanki o uprawie zboża ozimego wspomnieć należy, że po zasianiu zboża, wykonać trzeba natychmiast przegony wodne, które ukośnie do głównego spadu pola plugiem się wyoruje,

ażeby woda deszczowa i z roztopów wiosennych powstała, nigdzie nie stała na powierzchni pola, ale w ten sposób mogła być odprowadzoną do rowów lub na łąkę. Wiadomo bowiem każdemu gospodarzowi, że nadmierna wilgoć bardzo szkodliwą jest dla roślin, a niedbały pod tym względem gospodarz częstokroć dotkliwie straty w plonach ponosi z powodu wymoknięcia oziminy.

Seweryn Wiśniewski.

Korespondencya „Niedzieli“.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie w *Niedzieli*:

Do kolonistów w Towarni, tych, co po nieprzyjacielsku, a bez powodu, na moją szkodę wielką działają.

Czy to jest po chrześcijańsku z nieszczęścia swojego bliźniego się cieszyć i jemu jeszcze do gorszego pomagać? Czy nie jest dosyć tego, że przez kupno swojej realności w Towarni od Towarzystwa ochrony ziemi dosyć majątku, cztery tysiące netto, dotychczas postradałem i obecnie tylko część tego majątku po odtrąceniu długu na tem posiadam dla siebie i swojej rodziny; przytem już dłuższy czas słuchu pozbawiony, do dalszego zarobkowania jestem niezdolny, czy to dla tych moich nieprzyjaciół jeszcze niewystarczy? Z jakiego powodu mają prawo mieszać się do mojej uczciwej sprzedaży, grunt mój dobry, na wszystkie sposoby ganić i kupców wszystkich obcych przybyłych niesłychanemi fałszywemi opowiadaniem zastraszać i odbijać? Czy chodzi im o to, aby sprzedaż tę zatrzymać, aż sami będą wstanie kiedy grunt ten za bezcen nabyć, czy chcą tego się dorobić, abym już całkiem wszystko przez płacenie wysokich procentów w Towarni stracił? Przecież i na takich Pan Bóg, który wszystko widzi, ma różne swoje różgi, któ-

remi ich za to wszystko kiedy niespodzianie może nawiedzić...

Aby wszystkim tym fałszywym zapobieganiom raz koniec zrobić, oświadczam na tem miejscu publicznie, jako znawca gospodarczy, absolwent szkoły gospodarczej z najlepszym postępowaniem i wypraktykowany gospodarz w dobrach lepszych, że grunt ten jest bardzo dobry i stosunkowo w tem miejscu, bardzo tanio kupiony, że ten sam kupilem po dosyć długiem szukaniu nie na geszeft, tylko dla siebie i że go sprzedaję jedynie z tego powodu, iż przez długie nieotrzymanie kontraktu wielką część majątku swojego postradałem, tak, że gospodarstwa własnego obecnie, po przeżyciu wszystkich wielkich zmartwień i strachów zaprowadzać nie jestem w stanie.

Koloniści wszyscy w Towarni, po przeżyciu tych samych zmartwień, wszyscy są z kupna swojego zadowoleni, nikt gruntu swojego, takiego samego, za tą cenę, co kupił, nigdyby nie sprzedał. Kontrakt kupna swojego mam w rękach, tak, jak wszyscy inni koloniści w Towarni i własność swoją mam w księgach gruntowych zainstabulowaną w najlepszym porządku. Kto przeciw temu najmniejszą nieprawdę doświadczyć by mógł, niech wystąpi też publicznie.

Z poważaniem

Jan Słonka

emeryt. rządca dóbr w Ruskiej wsi
przy Rzeszowie.

Poradnik „Niedzieli“.

P. Mikołajowi Malickiemu, gospodarzowi z Siemianówki, koło Szczerca, odpowiadamy:

Kainit, jako nawóz na łąki, używa się w następujący sposób:

a) Jeżeli łąka jest bardzo zamszona i zachwaszczona, natenczas najracjonalniej będzie takową na 3 do 4 cali podorać, a gdy orka przez parę dni od słonka skruszała, natenczas należy ją wzdłuż i poprzek ostre-

mi bronami tak długo bronować, dopóki wszystkie chwasty i mech nie wydobędzie się na wierzch. Brony należy często oczyszczać, a chwasty za bronami zbierać na jedno miejsce i zaraz na łące spalić. Po dokładnem wyczyszczeniu łąki, należy ją zasiać mieszaną trawką — po siejbie trawki rozsiać po 4 do 5 centnarów kainitu i ponownie wzdłuż i poprzek dobrze zawłóczyć czyli zbronować. Gdyby po tem bronowaniu jeszcze pokazały się za bronami chwasty, to należy je zgrabić i spalić, a uzyskany popiół po łące rozsiać.

b) Jeżeli łąka nie bardzo jest zachwaszczona i zamszona i niema kretowisk, to wystarczy oczyścić ją bronami — lecz wówczas należy ją aż do czarnej ziemi włóczyć, chwasty zbierać i palić — a następnie rozsiewszy po 4 centnary kainitu na morg tak długo wzdłuż i poprzek włóczyć, dopóki za bronami chwasty pokazywać się nie będą.

Tak obrobione łąki muszą dać większą znacznie ilość dobrej paszy.

Żyto ozime udaje się bardzo dobrze szczególnie na ziarno w nawozie kainitowym — warunkiem jednak bardzo ważnym jest, ażeby rolę oczyścić zupełnie z perzu, a ponieważ perz tylko pod wierzchem rośnie, więc pierwsza orka na 3 do 4 cali wystarczy, ażeby perz bronami lub radłami w zupełności wydobyć, zgrabić i spalić.

Druga orka może być głębsza stosownie do gruntu i orki pierwotnej — poczem po odleżeniu się roli, jeżeli skiby sztorcują, przechodzi się po jednej bronie, sieje żyto, a po życie po 5 korecy kainitu na morg i włóczy się tak długo, dopóki rola w całości nie wyrówna się. Po tem bronowaniu wydobyty perz należy z roli oczyścić i spalić, a popiół po roli rozsiać.

Ważnym warunkiem jest, ażeby siew był na czas, a nie zapóźno zrobiony.

Owasy bardzo dobrze w tym nawozie udają się, muszą być jednak jak najwcześniej siane. Nawozu kainitowego przyorywać nie radzimy — gdyż pożytek z niego byłby dopiero roku następnego — podczas gdy go-

spodarczowi zależy na rezultacie w tym samym roku.

Pszenicy, którą zwykle w lepszych gruntach nawożonych lub z nawozu jeszcze nie wycieńczonych sieje się, można kainitem do wydatniejszego ziarna pomagać, 3 do 4 centnarów na morg, byle rola była dobrze z chwastów i perzu oczyszczona.

Dla przekonania się radzimy Panu zasiał parę morgów zbóż na kainicie, a parę morgów bez tego nawozu, a wówczas z zbiorów łatwo będzie można obliczyć, ile na nawożeniu kainitem zyskało się.

Kainit można nabywać w c. k. salinach w Kałuszu, którego cetnar kosztuje 70 do 75 centów w salinie.

Korespondencya Redakcyi.

— J. W. Panu Antoniemu Sygońcowi w Osieku. Radzimy, póki czas, poradzić się lekarza chorób umysłowych. »Z całym współczuciem«. Redakcyja.

Korespondencya Administracyi.

— P. Bojarski Jan, Budapeszt. Prenumerata za pierwsze trzy kwartały 1899 r. zapłacona. Nadesłanemi 2 zł. pokrywamy przeto prenumeratę za IV. kwartał 1899 r. i za pierwsze trzy kwartały 1900 r.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	8.80	do	9.—
Pszenica na termin	—.—	>	—.—
Zyto gotowe	6.30	>	6.50

Żyto na termin	—.—	>	—.—
Owies obrotowy stary	5.50	>	6.25
Owies nowy	—.—	>	—.—
Jęczmień pastewny	5.—	>	5.25
» browarniany	5.75	>	6.25
Rzepak	9.75	>	10.50
Lnianka	—.—	>	—.—
Groch pastewny	5.—	>	5.50
» do gotowania	6.—	>	9.—
Wyka	4.20	>	4.30
Bobik	4.30	>	4.50
Hreczka	6.75	>	7.52

Kalendarzyk tygodniowy.

Październik.

Uroczystości świętych:

1. Niedziela: Remigiusza.
2. Poniedziałek: Leodegara.
3. Wtorek: Kandyda męczennika.
4. Środa: Franciszka.
5. Czwartek: Placyda.
6. Piątek: Brunona wyznawcy.
7. Sobota: Justyny panny.

OGŁOSZENIA.

Czeladnika młynarskiego z dobrem świadectwem, potrzebuję p. Sitarz Franciszek z Polabowiec, poczta Kuzima (Wegry).

Realność

składająca się z 9 morgów pola z budynkami, dom, stajnia, stodoła, spichrz, piwnica, chlew i studnia na podwórzu jest zaraz do sprzedania. Na obszarze powyższym znajduje się 1½ morga sadu. Cena 3.700 zł. Odległość od miasta powiatowego Brzeżan 2 kilometry.

Blizszej wiadomości udzieli

Ignacy Szpunar

na folwarku »Czternastek«
w Brzeżanach.

2—2